

Co dalej z rewolucją?

24 lutego 2014

Gdy 30 listopada 2013 roku zacząłem czytać doniesienia o krwawym rozpędzeniu Euromajdanu w Kijowie zadawałem sobie pytanie jaki będzie przebieg tego procesu. Późniejsze wydarzenia rozgrywające się w stolicy i w całej Ukrainie przykuwały uwagę wszystkich. 21 lutego 2014 roku stał się jednakże dniem znamiennym, powstrzymano bowiem przelew krwi. W konsekwencji parlament ukraiński zaczął pracować, powoli zaczęto wypełniać postanowienia podpisanej ugody między opozycją i władzą. Skutkiem tych wydarzeń było również uwolnienie Julii Tymoszenko, która pojawiła się w Kijowie na Placu Niepodległości, jednakże jej przemowa raczej nie porwała wszystkich ludzi. Nic w tym dziwnego – Ukraińcy mają swoje polityczne sympatie i antypatie jak każdy, mają też dość korupcji, niejasnych powiązań między oligarchami i skompromitowanymi polityków. To na co można, a nawet trzeba zwrócić uwagę, zacznie się dziać w najbliższych dniach.

Przede wszystkim kończą się igrzyska olimpijskie w Soczi, które dla Rosji okazały się daniem ciężkostrawnym: przyćmiła je rewolucja ukraińska, a wielka nadzieja, czyli narodowa drużyna hokejowa, poniosła porażkę (kwestią osobną są miliardy dolarów utopione w tym przedsięwzięciu). Władze Federacji Rosyjskiej bacznie śledziły to co działo się na Ukrainie, jednak w moim odczuciu poza przyjęciem projanukowczowskiego stanowiska, wstrzymaniem pomocy finansowej i rozpętaniem potężnej dyplomatyczno-medialnej ofensywy niewiele mogły zrobić. Oczywiście, pewna liczba „doradców” z zaprzyjaźnionego kraju musiała wspierać milicjantów, którzy mieli za zadanie rozpędzić demonstrantów.

Otwartą kwestią pozostaje również sprawa wschodnich regionów obecnej Ukrainy oraz Krymu. Nie można lekceważyć scenariusza związanego z ich secesją, jednakże z moich doświadczeń wynika, że nawet tam nic nie jest proste. Ostatnie 20 lat spowodowało,

iż mieszkańcy tych terenów zaczęli się czuć Ukraińcami. Flagi z nazwami miast Ługańsk, Donieck, Symferopol czy Charków były bardzo widoczne na zdjęciach z Placu Niepodległości. To, że ludzie ze wschodu Ukrainy mówią po rosyjsku, nie ma tu znaczenia. Z własnych doświadczeń wiem, że nie pałają oni nadmiernym entuzjazmem do członków prawicowych i ultraprawicowych organizacji z zachodniej Ukrainy, o których donoszą często polskie media.

Kwestie historyczne jak żadne inne w tej rewolucji były i będą obecne. Obok wątków banderowskich pojawiają się jednak silne odniesienia do tradycji kozackich. Wielokrotnie zaobserwowałem i widziałem na własne oczy ludzi, którzy na barykadę szli śpiewając piosenki Strzelców Siczowych, niosąc sztandar partii UDAR Witalija Kliczki i starą flagę ukraińskich ekologów, która obecna była w kampanii podczas wyborów parlamentarnych w 2002 roku. Widziałem również pośród demonstrantów flagi ukraińskich ludowców (odpowiednik polskiego PSL) i potężny transparent z hasłem: „Wolność albo śmierć” z nieporadnie namalowaną u dołu czaszką. Tego typu transparenty posiadały zagony Nestora Machny, który razem z anarchistami Ukrainy walczył przeciw bolszewikom, białogwardzistom i petlurowcom w wojnie domowej z lat 1918–1920. Z resztą symbole machnowskie były bardzo widoczne na Placu Niepodległości jak i np. w Charkowie, gdzie powołano do życia już w grudniu 2013 roku zagon samochodowy wspierający rewolucjonistów noszący nazwę Automajdanu im. Nestora Machny.

Strona prorządowa również próbowała i próbuje odwołać się do historii bardzo silnie lansując hasło zjednoczenia przeciw faszyzmowi z okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Propaguje również model „dobrobytu” z czasów powojennych w ZSRR, przypominając jak z Rosjanami odbudowano kraj ze zniszczeń i powołując się na „wielowiekowe wspólne, pozytywne dziedzictwo historyczne”. Jednakże ten przekaz słabo trafia do Ukraińców na zachodniej, centralnej i o dziwo wschodniej Ukrainie. Należy też pamiętać, że wschodnia Ukraina mimo, że jest

matecznikiem Wiktora Janukowycza i Partii Regionów, pod wpływem negatywnego zachowania elit rządzących i korupcji połączonej z nadmierną biurokracją powoli zaczęła się odwracać od dotychczasowego prezydenta. Nie jest to może zjawisko lawinowe, ale pierwsze symptomy pękania były widoczne w 2012 roku przy sprawie zmarłej w wyniku gwałtu i próby spalenia Oksany Makar z Mikołajowa nad Bohem, którą w walce o życie wspierała cała Ukraina. Ludzie dowiedzieli się wówczas, jak próbowano tuszować sprawę i ukrywać sprawców, którymi były dzieci miejscowych wysokich urzędników administracji państwowej. Należy również pamiętać o tym, że ludzie na wschodnich terenach Ukrainy też mają już dość oszukiwania.

W momencie prób pacyfikacji Placu Niepodległości wschód Ukrainy przypominał sobie o brutalnie stłumionych przez Berkut wystąpieniach górników z Ługańska, którzy domagali się w 1998 roku uczciwych płac i powstrzymania korupcji. Ostatni rok jeśli chodzi o Donieck wykazał, że i tamtejsi górnicy, niezwykle lojalni wobec Janukowycza podczas pomarańczowej rewolucji, poczuli się oszukani. Pewnego dnia dowiedzieli się bowiem, że ich pensje zostały pomniejszone o stałą składkę na Partię Regionów, której nikt z nimi nie przedyskutował. W tym wypadku jednak ich poglądy na historię nie miały znaczenia. Gdy doszło do wystąpień pojawili się na barykadach Kijowa.

Obecnie, gdy koła decyzyjne rewolucjonistów i ukraiński parlament wygaszają powoli konflikt i starają się przywrócić funkcjonowanie Ukrainy do normalności, konieczne będzie uważne przyjrzenie się kilku problemom. Rosja być może już nie liczy na Wiktora Janukowycza, ale nie odpuści sobie Ukrainy jako strefy wpływów. Przemawia za tym wiele przesłanek – od ekonomicznych, militarnych po ambicje imperialne Władimira Putina. Z drugiej strony trzeba będzie patrzeć jak zachowają się kraje Unii Europejskiej, której dyplomacja poniosła porażkę. Czy Zachód dostrzeże możliwości i potencjał Ukrainy? Jak do Kijowa odniesie się Międzynarodowy Fundusz Walutowy? Należy również pamiętać o tym, że na terytorium tego państwa

znajdują się elektrownie atomowe, które nie są w dobrym stanie.

Kluczowymi kwestiami pozostają jednak pytania o zachowanie się struktur siłowych na wschodzie Ukrainy i dalsze postępowanie obozu rewolucji – czy znowu nie dojdzie do kłótni o władzę, tak jak to miało miejsce po wydarzeniach związanych z pomarańczową rewolucją?

Autor: Dariusz Wierzchoś

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Dariusz Wierzchoś – doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Zakład Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej) oraz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Specjalista w zakresie historii najnowszej Ukrainy i Rosji. Autor książki „Generał Piotr Wrangel – Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji”. oraz rozdziału „Krym. Od Scytów do Rosjan” w książce „Źródła Nienawiści: Konflikty etniczne w krajach postkomunistycznych” pod redakcją Kamila Janickiego.